

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie — 18 mk. 50 fen., półrocznie — 7 mk. 50 fen., kwartalnie — 3 mk. 50 fen., miesięcznie — 1 mk. 30 fen. E przesyłką pocztową i odnośzeniem do domu: Rocznie — 18 mk., półrocznie — 7 mk., kwartalnie — 4 mk. 50 fen., miesięcznie — 1 mk. 50 fen. Zmiana adresu — 20 fen.

CENY WYDRUKÓW: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku — 25 fen., nekrolog — 50 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ka. A. Rutkiewskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedynczy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęcanych.

Ś. P.

RYSZARD GRABOWIECKI

zamordowany 20 kwietnia 1918 r. w wieku lat 59 w maj. Miszkiniński, gub. Wil.

Nabożeństwo żałobne za jego duszę zostanie odprawione w kościele św. Jakóba we czwartek, dn. 2 maja, o g. 9 i pół rano.

Stroskani **Żona, Syn i Siostra.**

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 30 kwietnia FRONT ZACHODNI.

Na polu bitwy we Flandrii rozwinęły się na poszczególnych odcinkach gwałtowne walki piechoty. Na północ od Voormezemelle i Grootte Vierstraat zdobyliśmy kilka angielskich okopów. Oddziały szturmowe które wtargnęły koło Loker do linii nieprzyjacielskich spotkały się z silnymi kontratakami nieprzyjacielskimi. W trakcie tych walk udało się przeciwnikowi umocnić w Loker, natomiast próby jego przesunięcia się dalej poza tę miejscowość nie udały się. Gwałtowny w ciągu dnia ogień artylerji trwał aż do zmroku obejmując całą okolicę Kemmelu.

Na pozostałym froncie działalność bojowa ograniczyła się na operacjach wywiadowczych oraz wzmożonym chwilkowo ogniu artylerji.

FRONT MACEDOŃSKI.

Pomiędzy Wardarem a jeziorom Dojran atak nieprzyjacielski dokonany po kilkadziesiąt przygotowaniu artylerji zламаł się przed naszymi liniami.

Narwany generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

BERLIN (30 kwietnia Urzędownie)
Na frontach bojowych nic nowego.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń, (30 kwietnia).

Działalność bojowa na froncie południowo-zachodnim wzmożła się znowu znacznie. Nad Piawą odparto kilka ataków nieprzyjacielskich.

Naczelnik sztabu generalnego.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL (29 b.m.)

Front w Palestynie.

Ogień artylerji ożywił się na wielu miejscach frontu. Patrole wywia-

dowcze przeciwnika zostały odparte. Nieprzyjacielski balon na uwięzi zestrzelony został przez naszych lotników i upadł w płomieniach.

Front kaukaski.

Wojska nasze zajęły terytorjum na wschód od Karsu aż do granicy.

Na pozostałych frontach nic szczególnego.

BERLIN (30 ub. m. W. T. B.) —
Piaładzka kwatera główna donosi:
Wyborg został zdobyty.

WIEDEŃ (29 ub. m. D. Tagesztg.)
Reichspost donosi: Wojska niemieckie znajdują się w odległości 60 km. od Sewastopola.

WARSZAWA (29 ub. m. W. T. B.)
Jak donosi „Gaz. Poranna” termin zwołania Rady Stanu wyznaczony został na **20 maja**. Gabinet Steczkowskiego zamierza wnieść do Rady Stanu projekt reformy agrarnej.

ROTTERDAM (29 kwietnia. Lokalanz.) „Erehsage Tele” donosi z Kopehagi, że w ciągu dni ostatnich nie nadeszło z Petersburga żadnego telegramu. Według doniesień, idących przez Finlandję, w Petersburgu w związku z kontrowersyjami wybuchły poważne zamieszki. Transporty wojsk rosyjskich z Finlandji zostały 26 kwietnia zawieszono wskutek sytuacji w Petersburgu. Do Wyborgu przybywają z Petersburga pociągi z rannymi czerwogwardzistami.

BERLIN (29 kwietnia. WTB) —
„Nordd. Allg. Ztg.” donosi, że poseł holenderski baron Gevers znowu przybył do Berlina i miał rozmowę w urzędzie do spraw zagranicznych.

WIEDEŃ (29 ub. m. Korr. Büro.) —
Poseł ukraiński w Austrii, dr. Andrej Jakowliw, przybył wczoraj do Wiednia.

WIEDEŃ (30 ub. m. W. T. B.) —
Pisma donoszą z Pragi, że wczoraj zmarł w ferfecy Teresienstadt na tyberkulozę ksiądz Gavallo Princip, morderca arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda i jego małżonki.

Dookoła wojny.

Echa ostatnich walk.

BERLIN (29 ub. m. W. T. B.) —
Zdobycie przez Niemców góry Kemmel ma znaczenie poważne, gdyż służyła ta góra Anglikom, jako doskonały punkt obserwacyjny i ponieważ wystawiona pod jej osłoną artylerja działała z flanku na pozycje niemieckie. Te atuty przeszły obecnie do Niemców. Nadzwyczaj silne kontrataki angielskie, mające na celu odebranie góry nastąpiły zapóźno, wówczas gdy obrona góry została już przez Niemców zorganizowana; zdobycie zachodnich zboczy góry oraz osady Loker zabezpieczyło posiadanie tej góry przez Niemców.

Wskutek utraty góry Kemmel Anglicy zmuszeni zostali do opuszczenia pozycji w łuku pod Yperu.

Samo miasto utrzymują oni w swem ręku głównie dlatego, że obawiają się przez to odstąpienie narażać swą powagę na szwank w oczach zagranicy. Samo miasto jest tak ufortyfikowane, że jedynie artylerja ciężka mogłaby je zdobyć. Na ogół podczas swej 5-6 tygodniowej ofensywy Niemcy zyskali 4.100 kil. kw. terenu, t. j. siedmiokrotnie więcej niż Francuzi i Anglicy podczas swych trzech wielkich ofensyw, trwających przez 44 tygodni.

Na froncie zachodnim.

GENEWA (29 ub. m. Lokal.) —
Współpracownik „Echa de Paris” w sprawach wojskowych gen. Cherfils i inni życzliwi dla Clemenceau krytycy wojskowi, dają wyrazie do zrozumienia, że wczorajsza rozmowa Clemenceau z angielskim ministrem wojny Millerem dotyczyła głównie nowych planów obrony Calais.

Wszystkie doniesienia, wychodzące z otoczenia Roche, podkreślają, że pozycje angielskie pod Yperu uważać należy li tylko jako czasowe, gdyż wystawione są one na ciągły, straszliwy ogień działowy Niemców.

Angielski gen. Plumer otrzymał pełnomocnictwo do pokrycia wszelkich rozporządzeń, mających na celu oszczędzanie będących pod jego dowództwem wojsk.

W przededniu ofensywy na froncie włoskim.

„Idea Nazionale” donosi, że przygotowania austriackie na froncie włoskim są na ukończeniu.

Początku ofensywy spodziewać się należy w końcu kwietnia lub pierwszych dniach maja.

Sprawy polskie.

Wojsko polskie s Ukrainy.

Korespondent „Frankfurter Zeitung” donosi, że stosunki polsko-ukraińskie przeszły w stan krytyczny.

Ukraiński minister wojny otrzymał ze strony polskiej telegram, że

w walkach przeciwko Polakom biorą udział zorganizowane drużyny kozackie, które podlegają chłopów przeciwko właścicielom ziemskim.

Z innej strony rząd kijowski otrzymał wiadomość, że wojska polskie w sile jednego korpusu usiłowały przekroczyć Dniepr.

Minister dla spraw polskich w gabinecie ukraińskim zażądał utworzenia specjalnej komisji, zaopatrzonej w szerokie pełnomocnictwa, dla uregulowania zatargów między wojskami polskimi a chłopami ukraińskimi.

Z Królestwa Polskiego.

Członkowie Rady stanu z nominacji.

W dziale urzędowym sobotniego „Monitora Polskiego” ogłoszono co następuje:

„Postanowieniem Najdostojniejszej Rady Regencyjnej z dnia 26 kwietnia 1918 r. członkami Rady Stanu mianowanymi zostali:

Aksamitowski Antoni ks., Bieliński Zygmunt, Dziurzyński Mateusz, Eiger Bolesław, Garlicki Stanisław, Grotowski Marjan, Górski Walerjan, Grohman Henryk, Hamnicki Antoni, Kaszube Emil, Kiniorski Marjan, Kujawa Antoni, Lipczyński Stanisław, Markowski Bolesław, Mikułowski-Pomorski Józef, Natanson Józef, Nowak Michał, Ostachowski Józef, Pfffer Mojżesz, Potocki hr. Henryk, Radziwiłłowicz Rafał dr., Rostworowski hr. Wojciech, Scipio Del Campo hr. Józef ks., Sekutowicz Bolesław, Simon Gustaw, Sketnicki Jan, Sokolowski Alfred dr., Starzyński Feliks, Studnicki Władysław, Suligowski Adolf, Szlubowski Bronisław, Szybiłło Teodor, Szymanowski-Korwin Eustachy, Targowski Józef, Wegmeister Joel, Wierzbicki Andrzej, Wilczewski Tallen Leonard, Wojda Franciszek, Wyrzykowski Henryk, Zawadzki Władysław, Zbrowski Marjan, Zieliński Eugenjusz, Zieliński Ludwik dr.

Najdostojniejsza Rada Regencyjna mianowała prof. Henryka Dembińskiego podsekretarzem stanu w ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Niemcy.

Narod. liber. s reforma wyborcza.

BERLIN (28 ub. m. W. T. B.) —
Na zjeździe członków stronnictwa narodowo-liberalnego z Prus, odbywającym się w gmachu izby psłów przyjęta została 419 głosami przeciwko 127 uchwała, w której zjazd wypowiedział się za równym prawem wyborczym w granicach projektu rządowego. Zjazd zrzucił z siebie odpowiedzialność za to, gdyby po uchwale zjazdu członków stronnictwa z Prus, jako instancji miarodajnej, posłowie naro-

dowo-liberalni głosowali przeciwko projektowi. Narodowo-liberali należący do rządu, wiceprezydent pruskiego gabinetu ministrów dr. Friedberg, sekretarz stanu urzędu Rzeszy do spraw skarbu, dr. v. Krause, i podsekretarz stanu, Schiffer, brali udział w obradach jako członkowie centralnego zarządu stronnictwa.

Przedstawiciele robotników u kanclerza Rzeszy.

Jak donosi «Voss. Ztg.» z dnia 29 kwietnia, kanclerz Rzeszy przyjął w sobotę przedstawicieli organizacji robotniczych wszystkich kierunków; poprzednio w piątek sekretarz stanu urzędu Rzeszy do spraw gospodarczych, v. Stein, miał kilkunastominutową rozmowę z przedstawicielami robotników i zakomunikował im przytem, że kanclerz życzy sobie odbyć z nimi krótką konferencję.

Przyjęcie miało miejsce w sobotę o g. 11 rano w pałacu kanclerza Rzeszy i odbywało się według grup osobnych. Nasamprzód zabierali głos przywódcy robotników chrześcijańskich i polskiego zrzeszenia zawodowego, następnie przywódcy zwolenników pokoju gospodarczego (żółtych), potem—socjalni-demokraci i na ostatku przedstawiciele hirsz—dunkerowskich związków zawodowych.

Wszyscy przywódcy robotnicy, wskazali na to, że niebezpieczeństwo wielkiego strejku nie istnieje i że stan robotniczy przetrzyma. W związku z tem, dostały się pod obrady kwestje aktualne polityki wewnętrznej. Przywódcy robotników podkreślali, że byłaby wielka szkoda, gdyby projekt reformy wyborczej do izby pruskiej został odrzucony.

Następnie kanclerz Rzeszy oświadczył wyraźnie, że pozostanie jego na urzędzie zależy od losu projektu prawa wyborczego i że cesarz zaledwie przed kilku dniami powiedział mu, że w dalszym ciągu obstaje przy swem orędziu. Kanclerz Rzeszy dodał, że w żadnym razie nie traci on nadziei na to, że projekt rządowy zostanie przez obecną izbę przyjęty.

W sprawie żywnościowej, które rozstrzyśnięte już były z sekretarzem stanu v. Steinem, na konferencji piątkowej. Przywódcy robotników zrobili przy tem uwagi, że robotnicy wiedzą, iż za pomocą strejków środki spożywcze zdobyte nie będą. Tem cenniejszym i ważniejszym jest fakt, że racja chleba chwilowo nie zostanie zmniejszona. Można przecież mieć nadzieję, że mimo wszelkich trudności aprowizacja zostanie polepszona przez transporty z Ukrainy.

Każda rozmowa kanclerza z grupą pojedynczą trwała około 20 minut.

Rosja.

Sytuacja wewnętrzna.

Włodzimierz Grossman pisze w dzienniku «Verden-Gang»: Według wiadomości z Petersburga w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach oczekują na dni najbliższe zupełnej zmiany sytuacji.

Lenin powziął wreszcie przekonanie, że zmiana systemu stała się rzeczą nieodzowną i że musi być przedewszystkiem zwołaną konstytuanta. Bolszewicy byłiby skłonni w ostatecznym razie oddać konstytuancie całą władzę.

Prawdopodobnie już przedtem utworzony będzie rząd koalicyjny wszystkich stronnictw socjalistycznych. Powód tej zmiany tkwi w zupełnej klęsce rządu bolszewickiego.

Rząd nie może dostać żadnych pieniędzy, ani wypłacić pensji. Z tego też powodu fabryki wstrzymały pracę. Bolszewicy obawiają się także interwencji Niemców w celu stłumienia rewolucji.

Ku czci Marksa.

Do «Fr. Ztg.» donoszą z Bazylei pod datą 27 kwietnia, że z kół marksystów komunikują o zamiarze Lenina wydania 5-go maja r. b. z okazji stoletniej rocznicy urodzin Ka-

rola Marksa dekretu o amnestii powszechnej, ulaskawiającego więźniów i skazańców politycznych. Przeszło 300 tys. osób ma być ten sposób ulaskawionych.

Dzienniki paryskie donoszą, że Rada komisarzy ludowych postanowiła rozpocząć niezwłocznie brońową pomakę Karola Marksa na uczu Rewolucji w Petersburgu.

Ogłoszony będzie konkurs, do którego otrzymają zaproszenie najwybitniejsi artyści świata.

Wszystkie lokalne sowiety otrzymały polecenie zbierania składek

Życie petersburskie

Petersburski korespondent «Morning Post» opisuje stosunki, panujące w stolicy nadbrzeżnej:

Korupcja panuje teraz w Rosji mniejsza, jak za czasów carymu. Dzień w dzień słychać o aresztowaniu coraz to innego urzędnika, który w sposób nienależyty zbożycił się, których sądy bolszewickie za pobieżnie łapówek skazują na śmierć. Niedawno wykryła się sprawa pewnego urzędnika, który zarządzał obszarem większym, niż cała Anglja i który swego stanowiska nadużywał, kradnąc nie tylko to co jest ruchome i da się unieść, ale i nieruchomości. W domu jego skonfiskowano bezcenne dzieła sztuki, klejnoty, złoto itp. Z powodu podobnej afery został też niedawno aresztowany prezydent rządu rewolucyjnego.

W Petersburgu liczne restauracje zostały splądrowane przez bandy szukające wódki. Ci, którzy jeszcze wszystkiego nie stracili, z trwogą rozmyślają nad tem jakby uratować resztę. Pieniędzy nie jest teraz niczem innym, jak zadrukowaną kartką papieru, gdyż całe złoto należy do państwa. Ci zaś, którzy mają nadzieję, że przyjdą lepsze czasy, lokują pieniądze w przedmiotach artystycznych, a nawet książkach. Zwyczajne przedmioty codziennego użytku, jak meble, są wprost bezcenne; w latach wojennych zaniedbano bowiem sporządzania mebli, a teraz przez długi miesiąc nie ma ich w ogóle.

Przewroty na polu socjalnym objawiają się niekiedy zbyt jaskrawo. Oto stoi na Newskim Prospekcie posiłki generał rosyjski w mundurze, pierś zdobiona orderami wszelkiego rodzaju i stopni, a on sprzedaje dzienniki.

Stan zdrowotny w Petersburgu jest bardzo zły. Miasto dusi się z brudu, a o nakazaniu czyszczenia przez zarząd gminy i mowy niema. Każdy uważa to za zbyt ponizające, aby się oddać zawodowi czyszczenia nlic. Jeżeli wypadkowo tę lub inną dzielnicę miasta oczyści się, wysypje się śmiecie do Newy i tem samym zanieczyszcza wodę, która w Petersburgu służy ma również za wodę do picia. Zarazy szerzą się dlatego w sposób straszliwy, zwłaszcza zaś tyfus płamisty, który, jak wiadomo, ma swoją przyczynę w brudzie i niechlujstwie. W marcu znajdowało się w szpitalach petersburskich 700 chorych na tę straszliwą chorobę.

Ceny w Petersburgu.

Pewien oficer austriacki w drodze powrotnej z niewoli w Rosji do kraju zatrzymał się w Petersburgu, gdzie przebywał przez kilka dni. Z pobytu swego przywiózł z sobą na pamiątkę rachunki restauracyjne, świadczące o drożyznie, panującej w stolicy rosyjskiej. Rachunki te są następujące:

Kolacja w restauracji hotelu «Wien» (ul. Gogola 19, róg Gorochowego zanika), i lutego b. r.: przekąska 92 rb. 50 kop., 3 antrekoty 36 rb., kotlet 24 rb., owoce 60 rb., chleb 2 rb. 50 kop., woda mineralna 1 rb. 75 kop., razem 217 rb. 75 kop. Drugie śniadanie w restauracji «Pavillon de Paris»: zastawa 26 rb., porcja jesiotra 56 rb., kwas (żytni) 6 rb., solanka 24 rb., szynka 36 rb., jarzabki 10 rb., kawa 15 rb., razem 147 rb.

Należy uwzględnić, że rachunki powyższe pochodzą z pierwszorzędných restauracji. Przed wojną obiad w restauracji «Wien» kosztował około 4 rb., zaś w restauracji «Pavillon

de Paris» około 2 rb. W odpowiednim stosunku do cen restauracyjnych są także ceny innych artykułów w Petersburgu. I tak kosztuje marynarkowe ubranie 4000 rb., 1 funt kiełbasy 15 rb., kurs sanek 50 rb., 1 jabłko 8 rb., buty 800—1000 rb., stary paltot czy szynel 350 rb.

Z terenów okupowanych.

Z okolic Połocka i Lepia.

Czytelnikom pisma naszego, którzy z artykułu w № 97 o męczeńskiej ziemi Witebskiej powzięli tyle sensacyjnych wieści o losach wielu rodnia ziemian polskich, podajemy nowy, świeżo otrzymany z pod Połocka, przyrządek źródłowy.

Oto co pisze przed kilkoma dniami art.-malarz F. Jasiewicz do swego wileńskiego znajomego, p. W. M. «Zaczynając od st. Połoty, włącznie z Witebskiem, wszystkie majątki przeszły istną gehenną i dotąd może pozostać tamte strony pod zbójckim bezrządem bolszewików. O Witebsku np. dochodziły i dochodzą nas tu wiadomości wprost okropne — mnóstwo rodnia polskich zostało wymordowanych; bolesnem jest, że dotąd te bandy zbójckie czynią napały i gwałty bezkarnie, albowiem wojska niemieckie nie idą na Witebsk ku odsieczy.

Najsmutniej—pisze dalej p. Jasiewicz—że nie jeden z nas znajduje się w niepewności o losach swoich bliskich, nie znajdując rady ku odwróceniu, zażegnaniu nieszczęść. Okolicznościowo nader bolesnymi dziełę się wieściami o niedoli ciężkiej niektórych osób z mojej rodziny — braci Józefa i Jana. Złoczyńcy—włóścianie uzbrowieni w karabiny i rewolwery napaśli o g. 3 w nocy na dom brata Józefa w Krynicy i zastrzelili jego żonę oraz wujka (żony; brat z synkiem 6-letnim cudem ocalał, mimo że kule zeslizgiwały mu się po głowie, dobrze ja jednak przeorywnęły; w oczach siedmiu bandytów, dzielnie broniąc się od napaści, wyłamał podwójne okno i ratował się ucieczką do lasu, choć ci zbójcy dali wówczas jeszcze co najmniej ze trzydzieści wystrzałów.

Nazajutrz potem brat pojechał do Lepia; przybyły patrol niemiecki i kilka tygodni tam i w majątku brata Jana (Weropajewszczyzna) przemieszkały.

Mało tego jednego ciosu!—Czytamy dalej.—W kilka dni potem dowiaduje się o drugim, co dotknął brata Jana (w Weropajewszczyźnie). Również w nocy zbrodniarze ze wsi, także miejscowi włóścianie, dokonali napadu nieco w inny sposób, mian. podłożyli pod dom kilka bomb pyroksylinowych, przyczem rzucili 10 granatów do okien, skutkiem czego zabili, kalecząc okropnie 8-letnią córeczkę brata, również śmiertelnie niemal porażony został synek 7-mio-letni, oraz stara ciotka. Na tem zakończono ów czyn szatańskiego morderstwa. Pisał brat, że tej córeczce, Toli, oderwało nóżki i wyrwało wnętrzności; można sobie wyobrazić, ile tak skaleczona dziecina wycierpiała przed zgonem...

Oczywiście do tego drugiego napadu by nie doszło,—kończy list swój p. J. — gdyby w majątku brata Jana znajdowały się patrole niemieckie; oddziały wojska były co prawda w Boczejkwie, odległym jednak o 5 wiorst od Weropajewszczyzny. W licznych miejscach powiatu zabójstwa, pogromy są jeszcze na porządku dziennym.

Uz.

Echa z Mińska.

Jak donosi «Dziennik Miński» 14 kwietnia odbyło się w Mińsku walne zebranie Stow. „Sokół”. Zapoczątkował je krótką przemową prezes jego, p. Wł. Kryński, podkreślając najważniejsze wypadki z dziejów tego Stowarzyszenia w Mińsku. «Sokół» istnieje tam od lat 11, liczy z górą 600 członków, posiada 7 sekcji: gimnastyczną, teatralną, choralną, orkie-

strową, wioślarską, wycieczkową i odczytową.

Doniosłe znaczenie dla rozwoju T-wa posiada nabycie przez nie na własność lokalni, w którym od szeregu lat mieścił się «Sokół».

Po odczytaniu sprawozdań z poszczególnych sekcji, zarządzono wybory do zarządu, które dały następujące wyniki: na prezesa wybrano p. Lewińskiego, wice-prezesa p. K. Chrzanowskiego, na członków zaś — p.p. Małyte, Januszkowskiego, Czerkiewicz, Kawalca, Okuliczównę, Stankiewicz, Szalkowski, Mafjutowa, Celińskiego, Grabowski, Osiecimskiego, Jelskiego, Prószkińskiego.

Jak donosi dalej «Dziennik Miński» na posiedzeniu mińskiej Rady miejskiej w dniu 22 kwietnia, prezydent miasta, p. Kauczenko, zreferował przedewszystkiem sprawę milicji, która, jak już pisaaliśmy, przeszła pod rozkazy władz niemieckich.

Delegacji zarządu miejskiego, wysłanej w celu wyjaśnienia i uregulowania stosunku rady miejskiej do milicji, władze niemieckie oświadczyły, że milicja powinna być do pewnego stopnia zreorganizowana. Mają być przedewszystkiem zwolnieni milicjanci w wieku podeszłym, oraz młodzi, nie posiadający lat 24, jako nie cieszący się zaufaniem mieszkańców miasta. Komisarze cyrkulowi prawdopodobnie zostaną, lecz przy nich będą oficerowie rosyjscy (?) dla nadzoru za dokładnem wypełnianiem rozkazów. Natomiast sztab milicji będzie zniesiony i pozostać ma tylko naczelnik wydziału kryminalnego, gdyż działalność jego ze wszechmiar zasługuje na uznanie.

Co się tyczy wydawania paszportów, dokonywanego dotąd przez sztab milicji, władze niemieckie odpowiedziały, że paszporty będą zbędne, gdyż mieszkańcom będą wydawane zaświadczenia od władz niemieckich, zaś wyjeżdżającym z Mińska przepustki. Zresztą, chociaż nie wykluczona jest możliwość wydawania paszportów z pieczęciami niemiecką i rosyjską, da się to wykonać i bez sztabu milicji. Cała działalność milicji miejskiej regulowana będzie na zasadach prawa niemieckiego.

Co się zaś tyczy opłaty milicji, to władze niemieckie podkreśliły, że obowiązek ten oczywiście leży całkowicie na samorządzie miejskim.

Następnym punktem obrad rady był preliminarz budżetowy m. Mińska, jako jednostki ziemskiej, na rok 1918. Składał się on z dwóch pozycji — na szkolnictwo i na jeden ze szpitali miejskich.

Dyskusja nad tym punktem porządku dziennego przybrała charakter zasadniczy.

Na gorących sporach, mowach i wzajemnych oskarżeniach zeszło całe posiedzenie, i rada po 4-godzinnych debatach nie rozstrzygnęła żadnego prawie punktu z porządku dziennego.

Według słów jednego z radnych, który krytykował cały system gospodarki miejskiej, deficyt m. Mińska wynosił około 2 milionów rubli, rok bieżący zaś zapowiada deficyt około 4 milionów rubli co najmniej.

«Dzien. Miński» komunikuje, że na 9 kwietnia zostało wynaczone nadzwyczajne posiedzenie mińskiego gubernjalnego ziemskiego zgromadzenia, które będzie prawomocnem przy obecności jednej piątej, t. j. 18 radnych.

Preliminarz budżetowy ziemstwa gubernjalnego, który ma być przedłożony przez zarząd ziemstwa na posiedzeniu zgromadzenia, wynosi na rok bieżący 7 milionów rubli. Cyfra ta o 2 razy przewyższa budżet zeszłoroczny.

Jak informuje «Dziennik Miński», od 22 kwietnia rozpoczęła się w Mińsku sprzedaż chleba na bony w 70 nowych sklepach i wszystkich kooperatywach. — Chleb można nabywać 2 razy tygodniowo po 2 funty na osobę, po cenie 66 kop. za funt.

Wkrótce mają być wprowadzone w Mińsku kartki na mięso. Na osobę ma być ustanowiona tygodniowa norma najmniej 1/2 funta.

Mięso będzie sprzedawane 2 — 3 razy w tygodniu.

Wobec sekwestru wszystkich prawie produktów żywnościowych tak w okolicy, jak i w Mińsku, oraz przejęcia aprowizacji przez władze niemieckie, policmajster niemiecki przerwał wydawanie pozwoleń na dowóz produktów do Mińska jako zbyteczne.

Jedynie właściciele majątków ziemskich, którzy nie korzystają z książeczek bonowych, mogą takie pozwolenia otrzymywać.

Według «Dziennika Mińskiego», uwagę władz niemieckich zwróciły nadmiernie wysokie ceny na wszystkie produkty, znajdujące się w handlu.

Wobec tego postanowili one zwrócić się do kupców mińskich z propozycją zniesienia cen i unormowania osiąganych ze sprzedaży zysków, grożąc wprowadzeniem w przeciwnym razie taksy, której przekraczanie będzie surowo karane.

Do mińskiego sądu okręgowego, który nie ewakuował się z Mińska przed przybyciem Niemców, zwrócili się rejenci mińscy w sprawie otrzymania pozwolenia na zawieranie umów gruntowych. Rejenci powołują się na to, że rozporządzenie rosyjskiego rządu tymczasowego, zakazujące zawierania umów gruntowych, w obecnym czasie traci moc obowiązującą.

Sprawa ta ma być rozpatrzona na najbliższym ogólnym zebraniu sądu okręgowego.

Na skutek rozporządzenia władz niemieckich członkom magistratury i funkcjonariuszom sądu okręgowego, izba skarbową wypłaca połowę pensji według dawnej normy.

Z pólek księgarskich.

Joachim Lelewel.

Artur Śliwiński: «Joachim Lelewel». Lata 1786—1831; Warszawa 1918 r. Wyd. Arcta.

Postać Lelewela, tak nierozdzielnie związana z dziejami narodu naszego w 19-ym stuleciu, pociągała niejednokrotnie fantazję naszych poetów; między innymi, ukazał nam go na krótką chwilę w prologu do «Kordjana» Słowacki, przedstawił go epizodycznie w «Nocy listopadowej» i obrał go za główną osobę dramatu «Lelewel» — Wypisanki, który może jak nikt inny odsunął ludzi z okresu powstania listopadowego. Naukowo zajmowali się osobą Lelewela i jego wszechstronną działalnością nie tylko rodacy, jak np. Smitt, Korzów, Krzemieński, Warnka, ale i cudzoziemcy, jak Picque i Van Bommel, autorowie cennego studjum o pracy naukowej naszego wielkiego uczonego, dotychczas jednak nie doczekał się on obszerniejszego zyciorysu. Dopiero obecnie ukazała się źródłowa monografia, poświęcona wielkiemu historykowi polskiemu, a skreślona wytrawnym piórem znanego autora całego szeregu prac z okresu porobiorowego dziejów naszych — Artura Śliwińskiego.

Joachim Lelewel należy do rzędu tych znakomitych mężów, którzy nie byli rdzennymi Polakami; przodkowie jego, pochodzący według tradycji rodzinnej z Anstryi, przenieśli się do Prus, a nazwisko ich brzmiało Loelhoeffel de Lövensprung. Przyszły historyk przyzedł na świat w Warszawie w marcu 1786 r., a więc na 2 lata przed zebraniem się sejmu Wielkiego, w okresie odradzania się społeczeństwa polskiego. Charakterystyczną jest rzeczą, że chłopiec od najmłodszych lat odznaczał się niezwykłym uporem, przekornym usposobieniem, bystrym umysłem i krytycyzmem, a więc cechami, które tak silnie przejawiały się w nim, już jako w człowieku dojrzałym; nazywał on np. stałe sobotę «szóstkiem» i instąpił dopiero przed tak wymownym argumentem, jak różga ojcowska.

We wrażliwym umyśle i sercu dziecka niezatarte ślady pozostawiły ówczesne wypadki dziejowe, pod wpływem których kształtował się jego

światopogląd, a w pamięci jego pozostał na zawsze obraz Kościuszki, którego ośmioletni chłopiec widywał na ulicach podczas oblężenia Warszawy. Wcześniej bardzo obudziły się w Joachimie ambicje autorskie, sposobił się też do tego, aby zostać sławnym pisarzem, wkraczając w coraz to mowę dziesięciu wieści; w czterdziestym roku życia pisze on o roślinach i zwierzętach, pisze historję hiszpańską, portugalską, francuską, meksykańską, polską i t. d.

Po skończeniu konwiktów Pijarów w Warszawie wstąpił Lelewel do uniwersytetu wileńskiego, tu przeprowadza młodzieńiec w dalszym ciągu studia samodzielnie, bierze żywy udział w związkach samokształcenia, które tworzyły się w tym czasie wśród studentów wileńskich i drukuje pierwsze swe rozprawy naukowe. Zdawałoby się mogło, że ten młody uczonego świata bożego poza swymi książkami nie widział; tymczasem po opuszczeniu Wilna rzucił się Lelewel w wir zabaw, tańczył zapamiętale i asystuje damom zarówno podczas swego pobytu w Księstwie Warszawskim, które wówczas huczało się bawilo, jak i następnie w Krzemieńcu, dokąd się udał na zaproszenie Czapki.

Doczekał się wreszcie młody badacz zaszczytnego zaproszenia, które miało go wyprowadzić na szerszą widownię: oto uniwersytet wileński w osobie swego rektora, Jana Śniadeckiego, powołuje go na katedrę historii, a było to w pamiętnym 1815 r., kiedy w Wiedniu obradował świetny zjazd monarchów, a z obrad tych wyłonił się mowy efemeryczny twór państwowy — Królestwo Kongresowe. Przed spragnioną wiedzy historycznej młodzieżą wileńską stawał pierwszorzędnym uczonej o umyśle krytycznym i przeikliwym, dążący do rozjaśnienia mroków przeszłości; Lelewel panował nad słuchaczami mocą żywego słowa, wnikał w opowiadane zdarzenia dziejowe, a, obcnjąc z młodzieżą poza wykładami, zaczął wywierać na nią wpływ potężny; nic też dziwnego, że studenci garnęli się doń chętnie, darząc go miłością i szacunkiem, a była to młodzież tej miary, co Mickiewicz, Zan, Jeżowski, Czeczot i inni; nie było też przypadkiem, że w stworzonym przez Lelewela «Tygodniku Wileńskim» znalazły się jednocześnie utwory jego i Mickiewicza.

Nie doceniano jednakże w Wilnie owocnej pracy pedagogicznej Lelewela, tak, że uczonej pożegnał się wkrótce z grodem Gedymina i pośpieszył do Warszawy, gdzie otrzymał posadę bibliotekarza w Bibliotece Publicznej i wykładał w uniwersytecie warszawskim, ale i tu nie umiano się poznać na nim, tak że kilka lat upłynęło, nim Towarzystwo Przyjaciół Nauk przyjęło go do swego grona, jako członka czynnego. Tymczasem uniwersytet wileński ogłosił konkurs na wakującą katedrę historii powszechnej; po pewnym wahaniu młody uczonej stanął do konkursu i uzyskał pożądaną katedrę, entuzjastycznie powitany przez młodzież wileńską; rozpoczął się wówczas świetny okres pracy profesorskiej Lelewela, kiedy wykłady jego ściągają setki słuchaczy, a przysłowionym symbolem powodzenia stał się w Wilnie «łok lelewelowski».

Przyszedł jednak wkrótce straszny okres przesładowania młodzieży wileńskiej przez Nowosiłcowa, a znakomity historyk, pozbawiony katedry, otrzymał rozkaz opuszczenia stolicy Litwy; osiadł tedy w Warszawie i zamieszkał w skromnej kamieniczce ojcowskiej przy ulicy Długiej, poświęcając się całkowicie pracy naukowej. I tu jednak pozostał on patronem i opiekunem młodzieży, która chętnie garnęła się do uczonego, szukając u niego rad i wskazówek, a popularność jaką wówczas pozyskał, przygotowała grunt dla tej doniosłej roli, jaką miał odegrać w powstaniu listopadowym.

W pierwszych dniach powstania zostaje Lelewel powołany do Rady Administracyjnej, a jednocześnie obwołano go prezesem klubu, który pod nazwą Towarzystwa Patriotycznego wystąpił do walki z Radą.

Zdawało się, że powinien być uczony wybrać albo klub, albo Radę; tymczasem postąpił on przeciwnie, bo pozostał w Radzie i przyjął godność prezesa Towarzystwa Patriotycznego, dzięki czemu znalazł się odrazu w położeniu dwuznacznym, w którym wytrwał aż do końca powstania; stanął on na nierealnym gruncie, ponieważ chciał pogodzić z sobą dwa krańcowo sprzeczne żywioły, być mostem porozumienia pomiędzy dwoma wrogimi obozami. Odtąd występował Lelewel na posiedzeniach rządu, jako członek klubu, a na zebraniach klubu był przedstawicielem rządu i bezwiednie grał podwójną grę, siał niezgodę, choć do zgody dążył, i na tym polegała jego tragedia.

Podobnie, kiedy rozpoczęły się obrady sejmu, którego Lelewel był członkiem, wypowiedział sejmowi walkę odrodzone Towarzystwo Patriotyczne, na którego czele znów postawiono posła Żelechowskiego, a w ten sposób uczonej znowu dostawał się w błędne koło dwuznaczności. Politykiem nie był znakomity historyk; czytając jasno w przeszłości, nie orientował się w teraźniejszości, nie umiał wyciągać wniosków na przyszłość; dlatego też popełniał cały szereg błędów, nie miał ugruntowanego zdania w sprawach politycznych i w decydującej chwili nie zdobywał się na krok stanowczy.

Do Rządu Narodowego wszedł Lelewel z najlepszymi chęciami, ale bez wyraźnego planu, a położenie jego było tu trudne, bo nie mógł liczyć na poparcie Kaliszów, a miał przeciw sobie ks. Czartoryskiego i Barzykowskiego, którzy mu nie ufali; był on odosobniony i sam tworzył niby trzecie ztronicictwo w rządzie. Z biegiem czasu coraz bardziej tracił uczony uznanie w obozie rewolucyjnym, a jednocześnie stawał się coraz więcej nieznamowidnym przez przeciwników tego obozu, tak że chciano go nawet usunąć z rządu.

Podczas krwawej nocy 15 sierpnia zachował się Lelewel biernie, stał niejako poza wypadkami, które rozegrały się w stolicy, a wkrótce wraz z całym rządem Narodowym podał się do dymisji; wrócił wówczas na ławy sejmu i ludził się jeszcze nadzieją powodzenia, co dowodzi, że i wtedy nie orientował się w rozpaczliwej sytuacji powstania. Wiara ta miała się jednakże rozwijać pod wpływem huk armat pa-szkiewiczowskich, bijących w wały Warszawy.

Po kapitulacji szedł Lelewel z armją, maszerującą na Modlin i Zakroczym, a później wraz z tymi, którzy nie chcieli oddać się na łaskę i niełaskę cara; podążył z tłumoczkami, na plecach śród opuszczających ziemię oczyszczoną szeregów daleko na zachód.

Skreśleniem roli, jaką odegrał Lelewel w powstaniu listopadowym, kończy autor swą zajmującą książkę; działalnością wielkiego historyka na emigracji ma Śliwiński zająć się w specjalnej pracy która znajduje się, jak zapowiadano w przygotowaniu.

Mimo widocznej sympatii, z jaką autor odnosi się do postaci Lelewela, stara się ją przedstawić o ile możności obiektywnie, bynajmniej jej nie apoteozując, przeciwnie — wuka on w psychikę uczonego, nie zamykając oczu na jego słabe strony, starając się wyjaśnić błędy, jakie popełniał Lelewel, i dwulicowość, o jaką go tak często oskarżali jego przeciwnicy. I tu wykazuje Śliwiński, że bynajmniej nie charakteru brak było wielkiemu historykowi, ale poprostu nie był on działaczem, który tworzy wypadki polityczne, dawał się unosić fal i «płynął jak łódź bez steru, miotana zmiennymi prądami dziejowej zawieruchy».

Wykonanie zadania, jakie postawił sobie autor, przedstawiało wiele trudności z powodu, między innymi, obfitości nieopracowanych krytycznie materiałów historycznych, ale z wszystkich tych trudności wyszedł Śliwiński obronną ręką, dając książkę ciekawą metodycznie opracowaną i rzucającą wiele światła na niektóre dotychczas nie dość wyjaśnione strony działań

ności Lelewela. Dzieło to czyta się z niesłabującym zainteresowaniem, a z kart jego spływa ku nam postać wielkiego patrioty polskiego, niby żywa. Zbyt mało może miejsca poświęca autor działalności publicystycznej uczonego, dobrze byłoby również odtworzyć działalność naukową Lelewela, ale tu być może, autor ma słuszność, twierdząc, że możnaby tego dokonać tylko zbiorowemi siłami.

Postać Lelewela ukazał Śliwiński na barwnie podmalowanym tle historycznym, a kończy swą cenną pracę znamiennymi słowami ks. Czartoryskiego, które odnoszą się wprawdzie do działaczy powstania listopadowego ale nie straciły aktualności aż do dnia dzisiejszego, i powinny być przez naszych polityków pilnie brane pod rozwagę: «Biała politykom, którzy z chwili nie umieją skorzystać».

Akt abdykacji Mikołaja II z r. 1905.

Za dziennikiem «Ranniej Utró» z dnia 2 kwietnia powtarza «Kijewska Myśl» z dnia 11 kwietnia, że na posiedzeniu rosyjskiego towarzystwa historycznego, członek akademji, Bunkowski, zakomunikował, iż w archiwum senatu odnalazł manifest Mikołaja II z dnia 28 października 1905 r., ogłaszający o szczenieniu się tronu.

Odnaleziony manifest posiada prawie jednakowe brzmienie z aktem abdykacyjnym z dnia 17 marca 1917 r. Zawiera on również oświadczenie cesarza, że, ponieważ nie chce się on rozłączyć z ukochanym synem, następstwo tronu wkłada na swego brata, wielkiego księcia Michała.

Sprawozdawca odnalazł wspomniany manifest zupełnie przypadkowo. Przeglądając papiery w archiwum senatu, natknął się on na arkusze korekty Zbioru praw z dnia 30 października 1905 r., na których wydrukowany był wspomniany manifest. Na arkuszu zamieszczono czerwonym ołówkiem następującą uwagę: «Druk wstrzymać. Naczelnik drukarni, ochmistrz dworu Kedrinski».

A. A. Kedrinski, który w roku 1905 zajmował stanowisko naczelnika drukarni senatu, udzielił następujących wyjaśnień:

Dnia 29 października 1905 r. o godz. 8 wieczorem doręczono mu przez kurjera połowego pakiet ministra dworu, bar. Fredericka. W pakiecie tym znajdował się tekst manifestu i odezwa bar. Fredericka z żądaniem, ażeby manifest ten zamieszczony został w numerze «Zbiór Praw» («Swód zakonow») z dnia 30 października. Ponieważ manifesty przesyłane były zawsze przez ministra sprawiedliwości, ten zaś nadzwał bezpośrednio z ministerjum dworu, Kedrinski, już po oddaniu manifestu do druku, zawiadomił o tem telefonicznie ministra sprawiedliwości Szcze-głowitowa. Początkowo minister sprawiedliwości prosił o wstrzymanie druku manifestu, lecz już o godz. 11 w nocy przybył do Kedrinskiego urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministerjum sprawiedliwości. Urzędnik ten nakazał oddać mu oryginał zaś odbitki korekty skierować do archiwum senatu.

Rozmaitości.

Jak wymawia się nazwisko Foch? Nazwisko głównodowodzącego wojsk koalicyjnych wymawiano dotychczas różnie: Foch (z szacka), Fok i Fosz. Okazuje się obecnie, z domieszczeń gazet francuskich, że nazwisko to, jak i inne nazwiska północno-francuskie o podobnej końcówce, wymawiać należy: Fosz.

Z Jelni do Bobrujska.

(Z opowiadania uczestnika pochodu).

Było to dnia 22-go stycznia st. st. kiedy nasza III dywizja, załogująca dotąd w Jelni, została uprzedzona, że planowana jest na nią napaść przeważających sił bolszewickich. Czasu do stracenia nie było wiele. Należało zdecydować się szybko i działać stanowczo. Dowództwo więc nasze wydało rozkaz połączenia się z brygadą rezerwową w Drohobuzu, aby razem z nią przedrzeć się do Bobrujska.

Już następnego dnia, a więc 23-go, sygnalizowały nam oddziały wywiadowcze ze stacji Lewikino i Nieżoda (kolejka rżanińsko-uralskiej), że podążają w naszą stronę trzy eszelony piechoty rosyjskiej i jedna bateria. Wobec tego oddział wywiadowczy w Nieżodzie wzmocniony został do 50 ludzi, pozatem zaś, by nie pozwolić zbliżyć się nieprzyjacielowi wysadzono mosty i uszkodzono tor kolejowy.

Tymczasem otrzymaliśmy wiadomość, że bolszewicki naczelnik okręgu mińskiego żołnierz Smolaninow wyzwał do telefonu «sowdep» w Jelni. Aczkolwiek telefon był już w naszym ręku nie sprzeciwiliśmy się rozmowie telefonicznej przewodniczącego jelnikowskiego «sowdepa», z okręgiem mińskim. Posławiliśmy przytem jednak dwa warunki: rozmowę kontrolować będzie komisarz dywizyjny Kozłowski, a «sowdep» jelnicki winien zażądać cofnięcia oddziałów bolszewickich idących na dywizję. Pokrótkim opozie «sowdepa» przyjął nasze warunki i rzeczywiście w tym sensie pertraktował z Mińskiem. Atoli Mińsk zajął wobec propozycji tej stanowisko odporne i na tem rozmowa się rozbiła.

Mimo to czekaliśmy, aż bolszewicy pierwsi rozpoczną kroki wojenne. Stało się to niebawem po rozmowie telefonicznej. W strzelaninie stąd wynikłej ranni zostali z naszej strony chor. Smoleński i żołnierz Żdarski.

Dłużej nie można się było ludzi. Bolszewicy pragnęli rozlewu krwi i parli do tego całą siłą. Kości były rzucane.

W odezwie do ludności dywizji polska wyjaśniła właściwy stan rzeczy, zapewniając, że ludność spokojna może być pewna życzliwości z naszej strony. Odezwa kończyła się słowami: Niech żyje niepodległa Polska ludowa!

Niech żyje braterstwo ludów! Odtąd znajdowaliśmy się w bezustannej walce. Artylerja bolszewicka bombardowała z kilku armat stację kolejową Nieżodę. Nasz odpowiedział

dzielnie. O tem przekonaliśmy się z relacji otrzymanych ze Smoleńska, bolszewicy bowiem przewieźli tam 72 zabitych i kilkuset rannych, a także z faktu, że ślali rozpaczliwe prośby o posiłki.

Czekać dłużej w Jelni znacząco zgodzić się na otoczenie przez dziesięćkrotnie większe siły wrogów. Pozostał nam tylko jeden cel drogi — Bobrujsk. Tam trzeba się było przedrzeć za wszelką cenę.

Rozkazy wydano i poczęliśmy się gotować do pochodu. Poprzedziła go instrukcja dowódcy naszego, jen. Iwaszkiewicza, do podwładnych mu wojsk, w której surowo wzbudzone były wszelkie rekwiizycje. Za wszystko płacić się miało gotówką, gdyż za inwazję bolszewicką nie może odpowiadać ludność cywilna. Instrukcję tę przestrzegaliśmy przez czas cały bardzo surowo.

Dzień był cichy i mroźny, kiedy i pułk ruszył, jako awangarda naszego pochodu. Za nim w odstępach szły oddziały za oddziałami, zegnane z błogosławieństwem na ustach przez dziekana dywizyjnego X. Niewiarowskiego. Ze wzruszeniem prawdziwym patrzyliśmy, jak kapłan ze łzami na oku zegnał krzyżem św. maszerujących. I nie cofnął się on ze swego stanowiska dopóki ostatni nie minął szeregowiec...

Z chwilą opuszczenia Jelni byliśmy w ciągłym ogniu. Znaczniejsze utarczki mieliśmy pod Bałtutinem, Poczajkiem, Bielicą, Chorodcem, właściwą zaś bitwę, w której z naszej strony pracowało 10 karabinów maszynowych, stoczyliśmy pod Popołowem. Ponieśliśmy tam dotkliwą stratę w osobie podkapitana Dąbrowskiego, który zmarł z odniesionych ran. Ogółem zaś straty nasze wyniosły 12 zabitych i przeszło 30 rannych oficerów i żołnierzy.

W tem miejscu podkreślić należy nazwiska tych, którzy się w walkach odznaczyli. Należą do nich podkapitanowie Żółciński i Drabik, por. Zbyszewski, Rudnicki (ranny i pozostawiony przez nas w Piotrowiczach pod opieką miejscowego rabina), dalej por. Czajkowski chorąż. Małacki, pułk 2-go pułku Andrzejewski — i cały szereg innych. Duszą zaś pochodu całego — poza dowódcą dywizji, Iwaszkiewiczem, którego żelaznej woli dywizja zawdzięcza osiągnięcie swojego celu — był dowódca 9-go pułku piechoty, pułk. Jasiński.

Na podkreślenie również zasługuje bohaterski czyn por. Perkiewicza, którego odwadze dywizja zawdzięcza, iż mimo otoczenia przez przeważające siły, znalazła kontakt z Bobrujskiem.

Por. Perkiewicz przekradł się z Jelni do Bobrujska, gdzie w komendzie korpusu zdał relację, wrócił z powrotem do Jelni, a nie zastawszy nas tam, szedł w nasze tropy i dotarł do dywizji pod Czyrykowem, oddalonego o 200 wiorst od miejsca wymarszu. Stąd, porozumiewszy się z dowódcą dywizji naszej, wyruszył ponownie do Bobrujska, idąc na przelaj, poprzez morze bolszewickie... Gdy zaś jen. Iwaszkiewicz, ściskając dłoń bohatera, serdecznie mu za ofiarne poświęcenie dziękuje, młody porucznik nie znalazł w odpowiedzi słów więcej: — Generale! Dla ojczyzny!

Z zajęciem Rohaczewa przez bolszewików znaleźliśmy się w matni. Ani na prawo, ani na lewo, ani w tył, ani naprzód. Wszędzie, gdzie spojrzeć świszcza kule, pękają granaty... Ale zacięliśmy się. Tyle przeżyć niebezpieczeństw i marnie zginąć?! Przecież!

W ten sposób, ostrzeliwani ze wszystkich stron, ciągnąc za sobą kilkuwiorstowy obóz, dotarliśmy wreszcie do Burczy, oddalonej o wiorst 25 od Bobrujska. I jakież było zdumienie nasze, a następnie radość, kiedy w oddziale konnym, pędzącym nam na przeciw, zamiast dragonów rosyjskich, poznaliśmy żółtych ulanów...

Pióro żołnierskie opisać nie potrafi spotkania tego. Żołnierze rzucali się sobie nawzajem w objęcia, całowali się i śmiali...

Krzyżowały się okrzyki: — Niech żyje III dywizja!

Nasi zaś jedyną na to mieli odpowiedź: — Niech żyje Polska!

Po 16 tu dniach mąk i trudów, bez strawy ciepłej i spoczynku, często odbywając dziennie 60 wiorst marszu z bronią w ręku, ostrzeliwując się nieprzyjacielowi, dotarliśmy wreszcie do celu...

Tu czekał nas rozkaz: Do Żłobina!

I omijając Bobrujsk, posłuszna rozkazowi III dywizja ruszyła do Żłobina... Dz Miński

niewłocznie Kreishauptmanna (Stadthauptmanna) lub też osobę, wyznaczoną przezeń do przyjmowania meldunków.

Według §§ 3 i 4 powyższego rozporządzenia, każdy kto zajmuje się udzielaniem komukolwiek schronienia jako procederem, winien posiadać na piśmie pozwolenie Kreishauptmanna (Stadthauptmanna).

Oprócz tego winien on prowadzić według przepisanej formularza księgę ostemplowaną przez Kreishauptmanna (Stadthauptmanna) przed jej używaniem i księgę tę przedstawiać codziennie do g. 10 rano Kreishauptmannowi (Stadthauptmannowi).

Postanawiam niniejszem, aby meldowanie, wskazane w ustępie i niniejszego obwieszczenia oraz przedstawianie księgi do zapisywania gości odbywało się w odnośnym rewirze policji niemieckiej.

Wilna, den 26. April 1918.

Der Stadthauptmann
Militärkreisamt Wilna-Stadt
Polizeiverwaltung.

L. V.

Kessler.

Hauptmann.

OBWIESZCZENIE.

W sali licytacyjnej lombardu miejskiego, Trocka 14 (w murach po-Franciszkańskich) w dn. 1 i 2 maja r. b. pomiędzy g. 10 rano do g. 2 pp., odbędzie się licytacja niewykupionych zastawów z prywatnego lombardu Kontorowicza.

Będą licytowane zastawy, termin wykupu których upłynął do 1 sierpnia 1917 r.

Wilna, den 15. April 1918.

Der Stadthauptmann.
Pauly.

OFIARY

ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „DZIEN. WIL.”

Na gładnych.

Cichosz 50 f.
Ku uczczeniu śp. Ryszarda Grabowickiego—Kiełczewscy J. i M. 20 m.

Na wpisy.

Zamiast kwiatów na grób śp. Marji Strawińskiej—Jurjewiczowa Marja 3 m.

Ku uczczeniu śp. Adeli Sieniewiczowej—Sawicy Emilia i Antoni 10 m.

Ku uczczeniu śp. Zubowiczów—Burhardtowie Aleksandrowo 6 m.

Na wpisy szkół Stow. Nauoz. i Wyoh.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Marji Strawińskiej—Paszkowska Z. 3 m.

Na bieżącą działkę szkół T-wa „Caritas”.

W dowód uznania i wielkiej wdzięczności dla pp. Czarnockich z Dębowa — M. L. 3 marki.

Filtrowanie wody, Prasy filtrowe, Armatury i Pompy. A. L. G. DEHNE Maschinenfabrik, HALLE S.

KINEMATOGRAF „HELIOS”
Wileńska 38, róg Ś-to Jerskiej.

Program od 1 do 3 maja.
Każdy młody człowiek pragnie szczęścia, wesola komedia w 1 akt.
I każda wino ponosi karę na ziemi, dramaty 3 aktach.
Książniczka wychodzi zamąż, zachwycająca komedia w 3 akt.
Kapitan Gros w balenie, żarek.
Koziec o g. 11 w.

Od środy do piątku.
zachwycająca komedia w 3 akt.
Koziec o g. 11 w.

FORTEPIAN
krótki, gabinetowy, fabr. Mühlbacha, sprzedam. Mostowa № 21-2, od g. 12-4 pp., Ształ. 2829

JADŁODAJNIA ŚW. ZYTY,
WILEŃSKA 28-1,
czynna od g. 9-ej rano do 10-ej wiecz.
wydaje wyborne śniadania, obiady i kolacje po cenach najrozmaitszych, zaczynając od 1 mk. 20 fen.
Jadłodajnia przyjmuje wszelkiego rodzaju obywatelki od skromnych do najwykwintniejszych.
Przy jadłodajni Św. Zyty jest czynna kawiarnia.

ŚLUSARSKIE I KOWALSKIE ROBOTY,
jako też i remonty przyjmuje mechaniczna ślusarnia
BARUCHSON, ul. Sawicz Nr. 9.

Tania kuchnia
Polsk. Słow. Rzemieślniczego,
ul. Portowa 4,
WYDAJE: obiady od g. 11-4-ej i kolacje od g. 6-9 1/2 w. Zupy do domów od 10-ej rano do 4-ej pp. i od 6-9 wiecz.

Kupuję
(prywatnie) za r-k
dobrą cenę
antyki, cenności, brylanty, perły, zegarki, lombardowe kwity i sztuczne zęby.

FUTRA, WYROBY FUTRZANE,
ubrania używane
paita karakułowe i kupuję. Płacę wysokie ceny, oglądam na miejscu. Zwracać się do biura Karłina, Wilno, Trocka 20.

Leon Poexter, Tatarska 20-17.
Sprzedam
maszynkę do elektryzacji i szachy-antyk. Adres: Garniearska № 3-2, Stulgińska; widzieć od 3-6 pp. gr

Do sprzedania dwa lustra (triumo), fortepijan i czarne koronkowe manteau. Ostrobramska 41-2 Narkiewiczówna. 2846

Koza do sprzedania. M. Pohulanka № 13, Wilczewski. 2855

Dziesięcinę ziemi
oddam w dzierżawę. Wiadomość: Antokol—Senatorska № 13, Bohusz.

Do sprzedania
mało używane koncertowe pianino niemieckiej firmy. Oglądać od g. 11-3. Bankowa 15-2, Mąsłowski.

Potrzebne mieszkanie dla doktora z 4-5 pokoi na ul. Wileńskiej, Trockiej, Wielkiej, z elektrycznością i wszelkimi wygodami, pożądane umeblowanie. Oferty: księgarnia Syrkiua, dla d-ra Kowarskiego. 2847

Ogrodnik
poszukuje posady na wsi lub w mieście. Montwiłowska 10-5, Waszkiewicz. 2827

Pisanie
podań i tłumaczenie
z rosyjskiego i polskiego na niemiecki przyjmuje jak dawniej Józefa Żebrowska, Kaukaska № 14-4, od g. 9-2 pp. gr

KSIĘGARNIA J. ZAPAŚNIK
poleca następujące wydawnictwa:
Demska. Krótka gramatyka polska z ćwiczeniami . . . —50 f.
Górski X. Krótki Katechizm . . . —36 «
Obolewicz X. Promień istotne, oświaty . . . —40 «
Obst Jan. Wielkie przewroty dziełowe . . . 1.60 «
Rituale Brevius brosz. 1.60, w opr. . . 3.20 «
Tajemnica Różańca Żywego . . . —36 «
Ż. L. X. Krótki przewodnik III Zakonu św. Franciszka z Assyżu . . . —70 «
DO NABYCIA WĘ WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

